

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
Dopłata za odnośnienie k. 15
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne
po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz
ogłoszenia zagraniczne po
kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i ne-
krologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki an-
neksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9 (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11 (obok Magistratu).

Czas odnowić prenumeratę za kwartał II-gi r. b.

Karty przesyłkowe,

żądane przy ekspedjowaniu pocztą przesyłek bezwartościowych, są do nabycia na sztuki, setki i tysiące, w drukarni „Tygodnia”. (4—2)

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY MIKOŁAJ DRUGI

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECHROSYJSKI, KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻE FINLANDZKI i t. d., i t. d., i t. d.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym, że w dniu 6-ym sierpnia r. 1905 zapowiedzieliśmy zwołanie Izby państwowej, złożonej z osób, wybranych z pośród ludności, zatwierdziwszy tegoż dnia jej ustawę. Manifestem z dnia 17-go października nadaliśmy Izbie państwowej pełnomocnictwa prawne, a jednocześnie zaaprobowaliśmy zamiar reorganizacji Rady państwa, na zasadach jawnego udziału w niej delegatów ze strony ludności. Spełniając ten zamiar Nasz, rozkazaliśmy, aby poczynić konieczne skutkiem tego zmiany w ustawie Izby państwowej, celem zastosowania jej do zasad, wyłuszczonej w manifestcie w dniu 17 października. Praca ta została wykonana. Do udziału w pracy prawodawczej rady państwa powołani będą w równej liczbie członkowie, przeze Mnie mianowani, oraz członkowie panującej w Rosji cerkwi prawosławnej, szlachty i ziemstwa, a również przedstawiciele handlu i przemysłu. W ten sposób odnowionej Radzie państwa nadaje się w sprawach prawodawczych równie z Izbą państwową prawa. Zachowując niezachwianie fundamentalne zasady praw państwowych, z których mocy żadne prawo nie może nabrać swojej mocy bez Mojego zatwierdzenia, postanowiliśmy na przyszłość jako ogólną zasadę, że od chwili zwołania Izby państwowej i Rady państwa, żadne prawo nie może mieć mocy bez przyjęcia go przez Izbę i Radę państwa. Lecz na czas zawieszenia czynności w Izbie państwowej, jeżeli nadzwyczajne okoliczności pociągają konieczność takiego środka, który wymaga rozważenia w porządku prawodawczym, rada ministrów przedstawia go Nam bezpośrednio. Środek ten wszakże nie może wprowadzać zmian do zasadniczych praw państwowych i instytucji Izby i Rady państwa lub też do ustawy wyborczej Rady i Izby. Zastosowanie owego środka ustaje, jeżeli odpowiedni minister lub też główny zarządca w ciągu dwóch miesięcy nie wniosie do Izby państwowej odpowiedniego projektu prawa lub też jeżeli projektu takiego nie przyjmie ani Izba państwowa ani Rada. Zapowiedziana działalność zjednoczona tych

instytucji ustanawia się na następujących zasadach:

Rada państwa i Izba państwowa corocznie będą zwoływane i rozpuszczane z mocy ukazów Naszych. Rada państwa sprawdza pełnomocnictwa swoich członków. Jedną i tą samą osobą nie może być jednocześnie członkiem Rady państwa i Izby państwowej. Radzie państwa i Izbie państwowej w porządku przez ich ustawy określonym daje się prawo czynić wnioski o zmiany lub odwołanie praw obowiązujących i wydawanie nowych praw, z wyjątkiem zasadniczych praw państwowych, których inicjatywę pozostawiamy Sobie. Projekty prawa, wniesione, do Rady państwa, rozważane są w Radzie, a po przyjęciu ich przesyłane są do Izby państwowej. Projekty prawa, przyjęte przez Izbę państwową i Radę państwa, idą do Naszej decyzji. Projekty prawa nie przyjęte przez Izbę państwową i Radę państwa, uważane są za odrzucone. Radzie państwa i Izbie państwowej w porządku przez ich ustawy określonym nadaje się prawo zwracania się do ministrów i głównych zarządców, podwładnych według prawa senatowi, w kwestiach czynów ze strony ich samych lub też podwładnych im instytucji, które wydadzą się nielegalnymi.

W rozwoju tych głównych rysów, zakreślonych przez Nas, zmieniono postanowienia, dotyczące Rady państwa, jak również zmieniono według wskazówek Naszych instytucję Izby państwowej. Postanowienia te poleciliśmy senatowi rządzącemu ogłosić ku powszechnej wiadomości.

O sposobie rozważania praw ogólnych dla Cesarstwa i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego w swoim czasie wydane będą przez Nas wskazówki. Prosząc o błogosławieństwo Boskie dla dzieła wielkiej reformy w państwowym ustroju drogiej Nam ojczyzny, mamy nadzieję, że wskazane dla wiernych poddanych Naszych drogi dla udziału przy pośrednictwie osób wybranych w jedność z Nami w sprawach prawodawstwa doprowadzą do odrodzenia sił duchowych i materialnych Rosji i ustanowienia w niej porządku, spokoju i dobrobytu, a jednocześnie z tem umocnienia jedności i potęgi państwa.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Dan w Carskim Siole, w dniu 20 lutego roku Pańskiego 1906, a panowania Naszego jedenastego.

NAJWYŻSZE UKAZY

DO SENATU

O reformie Rady państwa i o Izbie państwowej.

Petersburg 6-go marca. (T. A. P.).

Jednocześnie z Manifestem Najwyższym ogłoszono ukazy Najwyższe do senatu rządzącego:

Pierwszy o zreformowaniu Rady państwa, a drugi o ustroju Izby państwowej.

Według ukazu, Radę państwa tworzą członkowie Najwyżej mianowani oraz członkowie wybrani przez: duchowieństwo prawosławne, zgromadzenia szlacheckie, Akademię Nauk i uniwersytety, radę handlu i przemysłu, moskiewski oddział tej rady, komitety giełdowe i zarządy kupieckie.

Liczba członków mianowanych nie może przewyższać członków z wyboru. Prezesa i wiceprezesa mianuje Władza Najwyższa.

Członków z łona duchowieństwa prawosławnego wybiera świętobliwy synod w liczbie sześciu: trzech z pośród duchowieństwa świeckiego, a trzech z pośród zakonników. Każde zgromadzenie gubernjalne ziemskie wybiera jednego członka Rady państwa.

Każde zgromadzenie szlacheckie, gubernjalne lub obwodowe wybiera dwu wyborców; ci zbierają się na zjazd do Petersburga i wybierają na nim osiemnastu członków Rady państwa. Akademia Nauk i uniwersytety wybierają po trzech wyborców: Akademia z pośród akademików zwyczajnych, a uniwersytety z pośród profesorów zwyczajnych. Zjazd tych wyborców w Petersburgu wybiera sześciu członków Rady państwa.

Rada handlu i przemysłu wybiera czterech wyborców: dwu przedstawicieli handlu, a dwu — przemysłu. Oddział moskiewski rady, oraz komitety: iwanowo-wozniesieński, kostromski i łódzki obierają po dwu wyborców, przedstawicieli przemysłu; pozostałe komitety wybierają po jednym wyborcy, przedstawicieli przemysłu. Komitety giełdowe: petersburski i moskiewski giełd ogólnych wybierają po czterech wyborców: dwu jako przedstawicieli przemysłu, a dwu — handlu; warszawski, odeski, kijowski, niżnielowogorodzki, ryski, rostowski, doński i charkowski giełdy ogólnej, samarski, sarański, łódzki, libawski, bakuński, ekaterynburski, permski, tomski i omski po dwu wyborców: jednego przedstawiciela przemysłu, a jednego — handlu. Komitet charkowskiej giełdy węglowej obiera jednego wyborcę, przedstawiciela przemysłu; pozostałe komitety giełdowe i zarządy kupieckie wybierają po jednym wyborcy, przedstawicieli handlu. Zjazd tych wszystkich wyborców w Petersburgu obiera dwunastu członków Rady państwa: sześciu, jako przedstawicieli przemysłu, a sześciu — handlu.

Członkowie rady państwa są obierani na lat dziewięć. Co trzy lata trzecia ich część występuje w porządku kolejnym i bywa zastępowana przez nowych, wybranych na takich samych zasadach.

Na członków rady państwa nie mogą być wybierane osoby: nie mające 40 lat wieku; które nie ukończyły przynajmniej kursu szko-

ły średniej; poddani zagraniczni i osoby, nie mające prawa brania udziału w wyborach do Izby państwowej, na zasadzie punktu A. artykułu 6-go oraz artykułów 7-go i 8-go ustawy o wyborach do Izby państwowej.

Członkowie Rady z wyborów w czasie sesji otrzymują diety po 25 rb. dziennie. Koszty podróży zwracane są raz na rok po 5 kop. za wiorstę.

Członkowie z wyborów składają ustanowioną przysięgę.

Dla prawomocnego kompletu posiedzenia Rady potrzebna jest obecność jednej trzeciej wszystkich członków.

Posiedzenia Rady z decyzji prezesa mogą być publiczne.

Sprawozdania z posiedzeń piszą przysięgli stenografowie, a są one ogłaszane w prasie za pozwoleniem prezesa.

Przedstawiciele prasy periodycznej są obecni na posiedzeniach Rady za pozwoleniem prezesa.

Do Rady państwa należy rozpoznawanie wszystkich projektów praw, roztrząsanych przez Izbę państwową, oraz prawo inicjatywy prawodawczej.

Uchwały zapadają prostą większością głosów.

Rada państwa sprawdza prawidłowość wyborów swoich członków z wyborów. W razie unieważnienia wyborów uchwała winna zapasć dwiema trzecimi głosów obecnych.

Przyjęte przez Izbę projekty praw wnoszone są do Rady państwa.

Projekty praw, nie przyjęte przez Radę lub przez Izbę, uznane są za odrzucone.

W razie potrzeby rewizji projektu prawa, przeniesionego z Rady do Izby lub z Izby do Rady, projekt prawa może być zwrócony na przód do instytucji, która go przyjęła, lub przesłany do komisji wspólnej, złożonej z członków Rady i Izby, z kąd wnoszony jest do Rady. Projekty praw, przyjęte przez Radę i przez Izbę, przedstawiane są przez prezesa Rady do Najwyższego zatwierdzenia.

Projekty praw, Najwyżej nie zatwierdzone, nie mogą być wniesione do prawodawczego rozpoznania w ciągu tej samej sesji.

Projekty praw, odrzucone przez jedną z prawodawczych instytucji, mogą być powtórnie wniesione do prawodawczego rozpoznania w ciągu tej samej sesji tylko ma rozkaz Najwyższy.

Zabrania się deputacjom przybywać i składać deklaracje z prośbą tak do Rady państwa, jak i do Izby.

Departamentem Rady, mianowanym z liczby członków, Najwyżej mianowanych, oddawane są sprawy, wymienione w punktach 9 (lit. B i G) i 14, 15, 16 i 17 art. 31 instytucji Rady, oraz Najwyżej wskazane sprawy komitetu ministrów.

Utrzymują się osobne komisje Rady w sprawach przymusowego wywłaszczenia własności nieruchomości i wstępnego rozpoznania skarg na wyroki departamentów senatu.

Prawo wyborcze na członka Rady od zgromadzeń ziemstw gubernjalnych przysługuje osobom, posiadającym potrójny cenzus gruntowy, potrzebny dla udziału w wyborach ziemskich, oraz tym osobom, posiadającym zwykły cenzus gruntowy, które przesłużyły najmniej termin dwóch wyborów na urzędach marszałka gubernjalnego lub powiatowego, prezesa zarządu gubernjalnego lub powiatowego, prezydenta miasta i honorowego sędziego pokoju z wyborów.

W gub. petersburskiej, moskiewskiej i chersońskiej pozwala się wybierać na członków Rady także osoby, posiadające w Petersburgu, Moskwie lub Odesie nieruchomość, ocenioną na najmniej 45,000 rb. lub najmniej 15,000 rb., jeżeli właściciel przesłużył wskazany termin na wyżej wymienionych posadach.

W gub. astrachańskiej, wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, inflandzkiej, mińskiej, mohylowskiej, orenburskiej, podolskiej, stawropolskiej, estlandzkiej, w okręgu dońskim aż do czasu otwarcia instytucji ziemskich członków Rady wybierają zjazdy właścicieli dóbr, posia-

dających przepisany cenzus ziemski, pod przewodnictwem marszałków gubernjalnych.

W Królestwie Polskiem także zjazdy gubernjalne pod przewodnictwem osób osobnych, Najwyżej mianowanych, wybierają każdy po 6 wyborców, zgromadzających się w Warszawie na zjazd, który wybiera 6 członków Rady.

Do wyborów członków Rady przystępuje się niezwłocznie po ogłoszeniu niniejszej ustawy.

Do organizacji Izby państwowej, oprócz wymienionych powyżej, wniesiono jeszcze następujące główne zmiany:

Izba może tworzyć oddziały i komisje. Izba wybiera prezesa i dwóch wice-prezesów, sekretarza i wice-sekretarza. Za prawomocny komplet poczytuje się obecność trzeciej części wszystkich członków.

Członek Izby może być pozbawiony wolności w czasie sesji tylko za poprzednim pozwoleniem Izby, oprócz w przypadku ujęcia przy popełnieniu przestępstwa lub następnego dnia i popełnienia przestępstwa przy pełnieniu lub z powodu pełnienia obowiązku członka Izby; wówczas bywa pociągany do odpowiedzialności w porządku pociągania wyższych urzędników państwowych.

Ministrowie i główni zarządzający poszczególnymi wydziałami mogą być wybierani na członków Izby.

Izba może zwracać się z interpelacją do ministra.

Projekty praw mogą wnosić do Izby komisje Izby.

Ministrowie i główni zarządzający są obecni w Izbie, ale głosują tylko w razie, jeżeli są członkami Izby.

Uchwała, przyjęta większością głosów zgromadzenia ogólnego, jest uznawana za uchwałę Izby.

Projekty praw, przyjęte przez Izbę, wnoszone są do Rady państwa.

Prezesowi Izby pozostawia się pozwolenie na obecność publiczności i przedstawicieli prasy na posiedzeniach zgromadzenia ogólnego.

Jeżeli Izba uchwali, że sprawa została dostatecznie rozpoznana, rozprawy w tej sprawie ustają.

Członek Izby, któryby odmówił złożenia wymaganej przysięgi uroczystej przy wstępowaniu do Izby, uznawany jest za takiego, który zrzekł się mandatu.

Artykuł I ustawy Izby zreagowano w następujących wyrazach: «Izba państwowa jest utworzona do rozpoznawania wniosków prawodawczych, mających być złożonemi Najwyższej władzy Samowładczej na mocy praw zasadniczych i w porządku, przepisany w ustawie niniejszej, oraz w ustawie rady państwa».

Z PRASY: Polskiej.

— **Niewesołe horoskopy.** Pan Cz. Jankowski w «Kur. Litewskim» zapytuje *jak przypuszczalnie będzie wyglądała Izba?* I tak na to pytanie odpowiada:

«Żaden z parlamentów europejskich nie może być pod tym względem miarodajnym. Tyle żywiołów *in crudo*, ile ich wejdzie do Izby rosyjskiej, z pewnością w żadnym sejmie dziś nie zasiada.

Charakterystyczną cechą będą nadawali Izbie przedewszystkiem—włościanie. Biorąc pod uwagę, że w niektórych wewnętrznych guberniach związki włościańskie już silnie agitują za wysłaniem do Izby *większej* ilości włościan niż w ustawie zastrzeżono, przypuścić wolno, że trzystu a może trzystu kilkudziesięciu włościan zasiądzie na ławach poselskich. O ile «uświadomioną» będzie ta potężna grupa, załedwie da się przewidzieć. Że zaś trudno będzie, wyrażając się dosadnie, «dojść z nią do ładu» i porozumiewać się, wątpliwości zdaje się nie ulegać. Natomiast ta włościańska masa da wyborcy grunt dla bezwzględnej, skrajnej agitacji, jeżeli agitatorom spodobą się lub wypadnie użyć tej masy za narzędzie partyjne.

Czyżby jednak ludność włościańska nie miała zdobyć się na wysłanie do Izby, najlepszych, najpoważniejszych, najrozsądniejszych sił swoich? Nie ludźmy się. Rozważni, rozsądni i uczciwi włościanie mir mają—we własnej gminie. Rozgłos ich nie sięga po za jej granice. Na zjazdach powiatowych, na zjeździe delegatów włościańskich z kilkunastu lub kilkudziesięciu gmin, owi ludzie spokojni, rozsądni, rozsądni i uczciwi, ogółowi delegatów nie będą wcale—znani. Uczciwości swej i roztropności nie zdołają w jakimś efektywnym przemówieniu—zdyskontować doraźnie i w porę. Natomiast rozlegnie się na cały zjazd włościański głos «krzykaczy», którzy, zaimponowawszy tłumowi, dorwą się z łatwością do delegacji z powiatu na zjazd gubernjalny. Zjawia się przeto na zjeździe gubernjalnym, jako wyborcy, nie najgodniejsi tego zaszczytu włościanie, ale najsprytniejsi, najbezwzględniej rwący się do—misy.

Walka o mandat poselski będzie wśród włościan zażarta. Cele stanowe lub partyjne mało włościan obchodzą. Chodzi o owe 10 rubli diet poselskich. Pięć, sześć miesięcy pobierania dziesięciu rubli za to, że się w pięknej sali posiedzi tyle a tyle godzin—toć to istne dobrodziejstwo! Wyda się dziennie, no, ile? Dwa ruble, może nawet mniej, a oszczędzi ośm. Kosztą przejazdu nigdy nie wyniosą 5 kop. od wiorsty. Dla włościanina istnieje matematyczna pewność, że w ciągu pięciu lat posłowania będzie mógł lekko *zarobić* w Petersburgu, «zasiadając» w Izbie, 5—6 tysięcy rubli. Dla przeciętnego włościanina—toż to fortuna! Włościanie rwać się będą do Izby. A dorwą się do niej *per fas et nefas* z pewnością nie najgodniejsi mandatu.

Żaden parlament nie stał wobec takiego ogromu pracy, jaka spiętrzy się przed pierwszym gremjum Izby. Któż zabierze się do niej? Z pewnością nie włościanie. Nie oniż przecie powołani zostaną do komisji, tych istnych kuźni parlamentarnych, o których mało słyhać, a które dźwigają na sobie całą robotę wygotowywania tego, co idzie następnie pod efektywne debaty Izby.

Włościanin,—choćby piśmienny!—czyliż potrafi pracować w komisjach, wziąć udział w dyskusji nad skomplikowanym aktem prawodawczym lub pozycją w budżecie państwowym? Czyliż za kulisami parlamentu poprowadzi jaką akcję dyplomatyczną, międzypartyjną lub—międzynarodową?.. Tedy (rzecz godna silnego podkreślenia) połowa lub więcej członków Izby stanowić będzie jej balast, rzucający głosy na prawo i lewo, nie pracujący nie zgoda i srodze ziewający na plenarnych posiedzeniach. Cały ciężar bezprzykładnej w dziejach pracy zbiorowej społecznej zwali się na barki tych członków Izby, którzy z natury rzeczy figurantami być nie zechcą. A dzięki obowiązkowej nawale włościańskiej, będzie ich w Izbie niepomierne mało!..

Oprócz włościan, inną jeszcze a wysoce charakterystyczną grupę poselską—tylko rozumie się nie tak liczną—stanowiąc będą żywiły zdecydowanie reakcyjne. Przeniesione z gniazd swoich «istotno russkich», tkwić będą w zgromadzeniu poselskim jak zakalec, powołany do stanowienia ostatniej opory tradycyjnego ustroju państwowego. Szanec to będzie ostatni, ale i nie do rozkruszenia niczem, za który schroni się zacięty konserwatyizm, zgoda nieczuły na żadne argumenty.

Skrajna znowuż lewica nie omieszka zagrać na tak wysokiej kwincie, że akompanjament nasz rychło będzie zmuszony zamilknąć, nie wając się na hazardy tak postępowego nie wiedzieć dokąd postępu.

Jakże liczną będzie garść ludzi gotowych przynajmniej wziąć pod uwagę to, co posłowie nasi będą im mieli do powiedzenia?.. Ludzi, z którymi porozumienie będzie mogło nastąpić a układ ewentualny stanąć?.. Przebojem przecie nie pójdzie frakcja polskich deputowanych, gdyż przebojem nic nie wskóra. Nie przewidyjemy też, aby wśród deputowanych naszych

znalazła się—na razie—indywidualność parlamentarna, która by mogła Izbę całą porwać i—pobici. Z takich historycznych zakusów zrezygnować chyba wypadnie—choćby tylko do czasu.

Łatwo teraz przewidzieć, jak trudna i ciężka rola będzie posłów naszych wobec *takiej* Izby.

— **Co to jest reakcja.** W ciekawym artykule p. B. Lutomskiego, zamieszczonym pod powyższym tytułem w *«Pracy Polskiej»* czytamy, między innego:

«Znakomity statysta pruski, Stein, reformator państwa pruskiego na początku minionego wieku, mówił o urzędnikach pruskich: «ciagle piszą, piszą, piszą w zamkniętych, w dobre drzwi zaopatrzonych kancelaryjach, nieznani, niezauważeni i na podobieństwo swoje wychowują dzieci, ażeby uczynić z nich piszące maszyny». A przecież biurokracja pruska w porównaniu z innemi była jeszcze wzorową.

Biurokracja, z samej natury swego położenia, jest przeciwniczką każdej żywotnej reformy. Zazdrośna o swoje przywileje, nie znosi nad sobą jakiegokolwiek kontroli ze strony opinii publicznej, która by obnażać mogła jej nadużycia. Zamknięta w swoim kole, staje się całkiem głuchą na wołania czasu, traci zmysł rzeczywistości, usiłuje zakuć życie w formy martwe i szablonowe, czyli gwałci przyrodzony tok rzeczy. Ogłaszając się za jedyną straż państwa, za jedyną wyrazicielkę jego idei politycznych, rzuca bezustanne podejrzenia na obywateli i sprzeciwia się najmniejszemu uwzględnieniu ich słuszych praw i żądań. Władze centralne już to patrzą na sprawy oczyma podwładnych urzędników, już to nie umieją sobie z nimi dać rady.

Postępowanie biurokracji na kresach, wśród narodów obcych i podbitych, nie potrzebuje tutaj komentarzy. Ale i wśród własnego jednak narodu, za którego prawowitą przedstawicielkę się podaje, wykazuje ona mniejszą naturalnie skalę nadużyć i okrucieństwa, obok tej samej nieudolności. Z roku 1891 na 92-gi śródokowe gubernje państwa nawiedził straszny głód, powtarzający się tam chrońcie, nie zaś tak nie przyczynia się do podkopania systemu rządu, jak głód mas włościańskich. Sto pięćdziesiąt milionów rubli, które skarb wyasygnował, utonęły niemal bez śladu, nie podobawszy klęsce; na stacjach kolei stały wagony ze zbożem, gdy lud umierał z głodu; intendencja, jak zawsze, bogaciła się, a tyfus, szkorbut i szkarlatyna sprzątały tysiące ofiar.

Jednocześnie najpilniej strzeżono, żeby samodzielność społeczna nie zaradziła klęsce i usuwano z okolic nieszczęściem dotkniętych, jednostki energiczniejsze, organizujące pomoc z inicjatywy prywatnej».

Rosyjskiej.

— **O Izbie Państwowej** pisząc prof. Kotlarewski w *«Rus. Wiedomościach»* tak w końcu mówi:

«Jeśli rząd pragnie naprawdę zażegnania wojny wewnętrznej, jeśli zwołanie Izby Państwowej jest w jego oczach symbolem pokoju, to, rzecz prosta, nie może stracić ani minuty w odwołaniu wyjątkowych rozporządzeń, w zniesieniu nadzwyczajnych ochron, w utrwaleniu praw wolności słowa i zgromadzeń. Jeśli dziesiątki tysięcy zamkniętych w więzieniach bez sądu i śledztwa nie ujrzą światła dziennego, jeśli nie będzie ukrócony ów niestłuchany system teroru, wówczas społeczeństwo może utracić i tę resztkę zaufania do rządu, do samej idei władzy. Nam jest potrzebna wolność w imię odrodzenia samego porządku państwowego, inaczej bowiem istotnie wejdzie w swoje prawa «dyktatura żywiołów». Niechaj więc ci, którzy oddawna wypisali na swym życiowym sztandarze dewizę: po nas—potop, pomyślą, że ów potop może i ich pochłoniąć. Tam gdzie jest bezsilnym głosem obowiązku obywatelskiego i patriotyzmu, być może, że nie został zagłuszony instynkt samozachowawczy.

«Jakikolwiek by jednak były doświadczenia, nie powstrzymają one narodu od jego prac organizacyjnych. Nie sztuczne kombinacje stronnictw, lecz nieubłagany, historyczny bieg rzeczy, zmusił do przekształcenia «doradczej» Izby z d. 19 sierpnia na «prawodawczą» z d. 24 października(?). Chce, czy nie chce biurokracja, lecz państwo rosyjskie będzie państwem, rządzone przy udziale przedstawicieli narodu. Jest to warunek nie tylko jego życia wewnętrznego, lecz warunek zachwianego bardzo stanowiska w świecie politycznym.

«A więc, przystępując z całą energią do kampanji wyborczej, patrzmy na nią nie jako na sprawę interesów osobistych i osobistych sympatyj, lecz jako na daninę, składaną krajowi w godzinie jego wielkich doświadczeń».

— *„Russk. Wied.”* dowcipkuje, że «terminy zwołania sejm przypominają terminy ewakuacji Mandżurji. «Terminy ewakuacji ministerjum Durnowo-Witte istotnie są podobne do pierwszych, i dlatego stanowczo nie możemy powiedzieć, czy będzie lub nie będzie otwarty sejm 10 maja i czy pierwszy tydzień maja będzie ostatnim tygodniem obecnego rządu tymczasowego. W dzisiejszych czasach dwa miesiące i to jeszcze wiosenne—jest to okres zbyt duży, aby można prorokować napewno, co będzie. Rząd zaś wcale nie pomaga do tej pewności».

«Sejm Bułygina—był to petent jego ekscelencji. Sejm hr. Wittego—to sekretarz jego ekscelencji, sekretarz i adorator». Biurokraci będą układali projekty, a sejm będzie je czytał i aprobował. A Rosja, która czeka wciąż na porządki i ład?... Rosja—poczekaj».

W poszukiwaniu drogi politycznej.

Akademik Sobolewski, doradzał niezbyt dawno Rosji, żeby dla świętego spokoju wyrzekała się wiecznie niezadowolonych Polaków i dała Królestwu Polskiemu zupełną niezależność polityczną. Wkrótce poruszył tę samą sprawę *«Warszawskij Dniownik»* w artykule p. t.: *«Likwidować, czy dalej prowadzić sprawę rosyjską w Królestwie Polskim?»*

Autor artykułu wbrew p. Sobolewskiemu mniema, że Rosja nie powinna «likwidować». «Machnąć ręką na Polaków i kraj przywisański, —powiada on—nie możemy, nie tylko w imię naszego «honoru», lecz w imię najbardziej praktycznych i realnych celów»...

«Kraj ten jest nam potrzebny, jako wysunięta placówka dla odparcia tego niebezpieczeństwa, które jest znane w historii pod nazwą niemieckiego *Drang nach Osten*, i które dla nas bynajmniej jeszcze nie minęło, jakkolwiek obecnie stosunki nasze z Niemcami są lojalne i pokojowe». Utrzymanie tej placówki jest kosztowne; ale z temi kosztami jest tak, jak z opłatą asekuracyjną. Wydaje się ona nieprodukcyjną przed pożarem; po pożarze, —zwraca straty i zapewnia przyszłość... Więc trzeba się tu utrzymać. Ale w takim razie trzeba też zdecydować się na jakąś inną formę polityki w tym kraju, niż była dotychczas. Na jaką?

Autor szuka tej formy, lecz nie możemy powiedzieć, żeby ją znalazł. Niemniej artykuł jego jest ciekawy z dwóch względów: naprzód dlatego, że jeszcze raz wskazuje, jak fantastyczne miewają niektórzy rosjanie poglądy na politykę dotychczasową rządu w tym kraju; powtóre dlatego, że jest jeszcze jednym dobitnym przykładem błędnego rozumowania co do polityki przyszłej. Jakaż była, zdaniem autora, ta polityka dotychczasowa rządu w ciągu ostatnich lat czterdziestu?

Była to—polityka uczuć. Zapewne, ale jakich? Wyobrażasz sobie niezawodnie, czytelniku polski, że uczuć dalekich od przyjaźnego afektu. Otóż mylisz się:

«Chcieliśmy—powiada autor—wzbudzić dla siebie ze strony Polaków miłość i przyjaźń, stworzyć między nami i nimi taką *entente cordiale*, przy której zatarłyby się same przez

się nieuniknione szorstkości w stosunku zwycięzców i zwyciężonych». (Słowo w słowo tak samo piszą gazety hakatystyczne niemieckie w W. Księstwie Poznańskim). «Jak to robiliśmy, jakimi środkami, powtarzać nie będę—o *tem wszyscy wiedzą»*.

Serdeczną była ta polityka, taką żeby mogła w nas wzbudzić miłość i przyjaźń. Do tego celu prowadzić miały środki, o których wszyscy wiedzą, a więc oczywiście: zaprowadzenie sądów rosyjskich zamiast polskich, narzucenie języka rosyjskiego nawet instytucjom prywatnym, wyrugowanie Polaków z biur rządowych, odmawianie nam samorządu wiejskiego i miejskiego, skrepowanie myśli i woli społeczeństwa, stworzenie całego szeregu praw wyjątkowych i specjalnych cyrkularzy znoszących właściwe prawa.

Taki był ten posiew miłości! Nasuwa się pytanie, jak wyglądałby w tym porządku myślenia posiew nienawiści? Nie umiemy sobie tego wyobrazić. Ciekawe jest jednak to, że autor artykułu w *«Dniwniku»* uważa jeszcze za potrzebne wyjaśnić, dlaczego z tego posiewu miłości i przyjaźni nie wyrosły bujne owoce. Przeszkodziła temu «miłość własna Polaków». «Starły się tu—powiada—*dwie narodowe miłości własne*»; to też autor zniechęcony jest wogóle do uczuć w polityce. Rzeczywiście, skoro jedna głupia miłość własna może zważyć kwiat przyjaźni dwóch narodów, tak mądrze pielęgnowany przez Hurków, Apuchtinów, Janukliów, to niewarto się spuszczać na sentyment w polityce...

Odsuwając jednak żart na stronę—po autorze, który w ten sposób analizuje przeszłość, czego się można spodziewać w kombinacjach przyszłości? Kto mógł być tak powierzchownym raz, nie potrafi być głębokim o kilkadziesiąt wierszy dalej. Tu jednak nie możemy zaprzeczyć, że autor okazuje przynajmniej pewną dobrą wolę. Powiada on, że, wobec doświadczeń przeszłości, Polacy i Rosjanie powinni wejść z sobą w kompromis i ułożyć tak stosunki, żeby znalazły uwzględnienie interesy obu stron. Na to i my się zgadzamy. Tylko znowu, kiedy autor powiada, że taki program porozumienia powinien być «wspólnie opracowany», to zapomina, że program taki *już jest* opracowany. Opracowali go wspólnie Rosjanie i Polacy, na zjazdach w Petersburgu i w Moskwie. Ułożony tam program uwzględnia zarówno interesa państwowe rosyjskie, jak interesa narodowe polskie; gwarantuje całość i jedność państwa, a jednocześnie swobodę rozwoju kulturalnego i narodowego Polaków.

Więc po co szukać tego, co już jest znalezione? Można się tylko na to zgadzać lub nie zgadzać. Autor oczywiście nie zgadza się, bo nie przypuszczamy, żeby o tem porozumieniu nie wiedział. Skoro się jednak nie zgadza, to musimy mu powiedzieć, że—jest niekonsekwentnym. Albowiem z tej przesłanki, jaką przyjmuje, że Królestwo Polskie powinno być dla Rosji placówką przeciw niemieckiemu *Drang nach Osten*, przy logicznym rozumowaniu nie innego wynikać nie może, jak właśnie owa formuła kompromisu, o której mówimy.

Bo jeśli Królestwo ma być dla Rosji naprawdę placówką przeciw germanizmowi, to siła tej placówki powinna się składać z dwóch czynników: z armji państwowej i z silnie ugruntowanej narodowości polskiej.

O potędze armji myśli rząd państwowy i za nią odpowiada. Ale pytamy, jak można silnie ugruntować narodowość polską. Czy jest do tego inny sposób, jak przez nadanie temu krajowi wewnętrznej swobody zarządu lokalnego? Czy jest inny sposób, jak przez przywrócenie narodowego charakteru wszystkim jego instytucjom? Nie zdaje nam się, a ten nasz pogląd podzielali i owi Rosjanie, którzy w Moskwie układali wspólnie z Polakami program wzajemnego na przyszłość obu narodów stosunku. Ten pogląd wynika także logicznie z zasadniczej przesłanki autora artykułu w *«Warsz. Dniwniku»*; tylko, że nie szedł on po wskazanej linii ro-

zumowania aż do końca, lecz zatrzymał się w pół drogi.

«Ani *krańcowa* rusyfikacja—powiada autor—ze strony Rosjan, ani *krańcowa odosobnienie* ze strony Polaków nie doprowadzą do dobrych rezultatów».

Krańcowego odosobnienia my nie żądamy; lecz nie możemy przystać na rusyfikację nie tylko *krańcową* ale *żadną*. Tymczasem autor nam proponuje, jako podstawę kompromisu, nie zaniechanie rusyfikacji, lecz co najwyżej... osłabienie jej tempa.

Czy to ma być polityka realna, w przeciwstawieniu do polityki uczuć? My tu jeszcze w dalszym ciągu widzimy wpływ uczuć...

(«Gazeta Polska»)

„Mankietnicy”.

(Dokończenie).

W Sobótce w łęczyckim, rezyduje generał ks. Kowalski. Ten najniebezpieczniejszy—bo ogromnie ciasna głowa. Więc będzie uparty. Tam ma «akademję» dla swoich kleryków, których będzie święcił. Tymczasem «wyświęcił» dwóch chłopów: swego kościelnego i jego «babę». Ci odprawiają nieszpory; tam zjeżdżają się wszyscy.

Do naczelnika powiatu rzekł: «Katolicyzm zgnił, zrobimy coś nowego, w czym z racji ukazu tolerancyjnego nikt nam przeszkodzić nie może. Nie chcemy mieć papieża, ani biskupów. Kościoły są nasze; jeśli je zabierzecie wybudujemy sobie kaplice».

Jeden z przedstawicieli władzy rzekł o nich: «To są jedyni księża, którzy nie zajmują się polityką; gmina sobocka jedna zapłaciła wszystkie podatki».

Poddał się władzy świeckiej. W prośbie, opatrzonej podpisami chłopów a skierowanej do głównej władzy w Warszawie i w Kaliszu, proszą o opiekę przeciwko «prześladowaniu polskich (cz. «mankietniczych») biskupów».

Mają najważniejszą rzecz, potrzebną do wojny: pieniądze. Wszystko jest dobrowolne. Słuby mają być za 20 kop., ale paski groszowej wartości sprzedają po 25 i 40 kop., obrazki do łkania po 6 groszy(!). Składkowa wotywa co tydzień przynosi 25 rb., a w «kółkach» są opłaty po złotówce od duszy i rublowe wpisy. W tym czasie przejechało do Sobótki *tyśiąć* korey zboża, a z powiatu nowomińskiego wyciągnęli do 20-tu tysięcy rubli. *Ofiary* są ciągle i w pieniądzu, i w naturze. Wszystko pochłania «kasa główna» w Płocku.

Poza tymi 70-ciu ludźmi stoi sam główny reżyser—Kozłowska. Niezwykła kobieta! Demon, histeryczka, czy zwykła oszustka? Dawniemi laty kazanoby ją spalić na stosie za czary; dziś poddałbym ją badaniu lekarskiemu. Ma widzenia i objawienia; wszystko wie od Pana Jezusa.

Mankietnicy nazywają ją na ambonie «świętą dziewicą», w zgromadzeniu «mateczką» i całują w rękę, a słuchają bezwzględnie i ślepo. Robi cuda.

Kongregacja kardynałów dekretem z d. 4-go września 1904 r., nakazując skasowanie zgromadzenia, uznała wszystkie objawienia i cuda Kozłowskiej za urojenia i oszustwa, ją samą za chorą, którą należy poddać *obserwacji lekarskiej*. To dosyć! Ogłoszony okólnik biskupa płockiego jasno wykazuje błędy heretyckie sekty, więc ich tu powtarzać nie będziemy.

Jest to herezja, schizma i zdrada. Zdradę wykazałem; schizmę, zupełne oderwanie się od Kościoła, widzimy; herezja polega na zupełnym przeinaczeniu nauki katolickiej o usprawiedliwieniu i o Kościele.

Do usprawiedliwienia konieczna jest nie wiara sama, jak u protestantów, nie wiara z dobremi uczynkami, jak u katolików, lecz sama łaska. Ona daje wszystko; nie potrzebna pokuta, bo łaska sama usprawiedliwia; komunja św. oczyszcza i daje łaskę t. z. pierwszą, więc im większy grzesznik, tem częściej ma się komunikować; przygotowanie dzieci do spowiedzi niekonieczne, bo łaska sama działa; niepotrze-

bane nauczanie, ani praca, ani ratunek doktora w chorobie, bo łaska zasiewa i łaska uzdrowia. Dosyć modlitwy i umartwienia, osobliwie modlitwy do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy i adoracji Najśw. Sakramentu.

Kościół katolicki należy obalić; papież, biskupi, księża powinni być wygnani. Tylko mankietnicy są prawdziwymi kapłanami i ci, których przeznacza.

Bezinteresowność ich już wykazałem. Pobożność ich jest czysto materialna. Ich zwolennicy uginają się pod paskami i medalikami bez żadnego zrozumienia tych praktyk religijnych, nie mogąc spełnić i części obowiązków. Ich małżeństwa «ewangeliczne», oparte na zupełnym odsunięciu się małżonków od wspólnego pożycia małżeńskiego, doprowadzają ludzi do obłędu i są zbrodnią.

Gdzie tu leży nieszczęście?

Nie w samej herezji. Kościół katolicki już widział herezje i dawał sobie z nimi radę. Stoi na mocnej opoce.

Nieszczęście, wielkie nieszczęście leży w oślamuceniu tego nieszczęśliwego ludu. Dziś, gdy potrzebna jedność i siła przekonania narodowego i religijnego, lud ten jest rozdarty, oglupiony, sfanatyzowany.

Małżeństwo socjalistów z mankietnikami jest rzeczą jawną. Nazywają ich oni *swoimi księżmi*, udzielają im już poparcia zbrojnego. Po za plecami sekciarzy idą oni na kościół i duchowieństwo. Działalność mankietników ogłupia lud w straszliwy sposób: działalność antyspołeczna, bo szerzą nienawiść do wszelkiego inteligenta;—antynarodowa, bo poniszcząli wszędzie koła narodowe, a przeciw pochodom wystąpili z całą nienawiścią, odwołując lud od wszelkiej akcji narodowej, wyraźnie stojąc na gruncie oficjalnie prawnym;—antykulturalna, bo okładają kłatwą wszelką oświatę, wyklinają gazety i książki, odwołują lud od higieny, doktora, szkoły, spółek i t. p. Wreszcie w ten lud, dotychczas zwarty na gruncie kościelnym i religijnym, wnoszą rozdarcie i cały interes kraju topią w waśni religijnej. Z tego nieszczęścia nie wszyscy sobie sprawę zdają. Zdaje się niektórym, że przyjdzie tu z pomocą «opiekunczą opieką».

Nadzieja i niemoralna, i zawodna...

Srodki kancelaryjne nie pomogą, bo oni o niczem wiedzieć nie chcą. Objazdy sąsiednich parafii i umacnianie dusz, które są wierne Kościołowi—łowienie ryb w saku.

Na ogień—potrzebny ogień; na płomień—płomień. Trzeba pójść z krzyżem, i z całym aparatem kościelnym, i z mową płomienistą w samo gniazdo buntu, wziąć szturm, nie pięścią lecz krzyżem i słowem pełnym miłości i ognia te serca ludu obłąkanego, wyrwać całą masę steroryzowanych biedaków z rąk wściekłych i zbuntowanych sekciarzy. Lud sam ich przepędzi! Nie trzeba się bać. Ogi do wypędzenia diabła trzeba było mieć czyste sumienie, inaczey djabeł mówił nieprzyjemne historie; niech rzucą oszczerstwa, nikt ich słuchać nie będzie, gdy ujrzy moc przekonania.

Potem trzeba otworzyć naocześnie wrota duchowieństwu do wszelkiej pracy religijnej, narodowej i społecznej, która nas podniesie i oczyści.

Potem zreformować nasze uczelnie duchowne, które nam takie kwiatki wydały (bo to księża młodzi, niektórzy świeżo wyświęceni) w duchu prawdziwie uświadomionego wyrobienia religijnego, narodowego i społecznego.

Potem odrodzenie się. Niech umrze kapłan-funkcjonariusz; niech zmartwychwstanie kapłan-obywatel. Wtedy damy ludowi nie samą pobożność i zdawkową, zimną naukę, lecz to, czego pragnął, czego oczekiwał od nas, a czego się nie doczekał, co wziął z rąk zbuntowanych: płomień! ale płomień miłości Boga i bliźniego, wiary i kościoła, ojczyzny i narodu.

(«Kur. Warszaw.»)

MEDYTACJE.

W którąkolwiek zwrócimy się u nas stronę, —piszą «Echa Płockie»—wszędzie zauważymy zależałe odłogiemi pola i dużo niw zachwaszczonych w całej naszej działalności społecznej.

Analfabetyzm sięga 75 procent! Za analfabetyzmem idzie ciemnota ludu, jego niezaradność w sprawach życiowych, mała produktywność w pracy, jego osłabienie fizyczne wskutek zaniedbania, a raczej nieznaności warunków higienicznych życia i t. d. Wszystko to już znane jest nam i oczekuje wciąż poprawy.

Nad uświadomieniem warstw niższych w pojęciach o dążności do ulepszenia warunków, trzeba nam wszystkim pracować, aby zbliżyć się do innych społeczeństw, które wysunęły się daleko od nas naprzód. Przez zakładanie spółek, przez wytworzenie zebrań rolniczych włościańskich, przez udzielanie taniego kredytu, przez różnorodne pogadanki, podniesiemy wzrost produkcji pracy włościańskiej. Przez zakładanie szkół, czytelní, domów ludowych i t. p. podniesiemy duchowość warstw niższych, ich poziom moralny, a zarazem i materialny. Praca więc jest rozległa i wymaga skupienia się ludzi w tym kierunku.

Inne czynniki zbiorowego społeczeństwa wymagają ulepszeń, poprawy. Skarżymy się nieraz na t. z. zdżczenie mas ludowych, co objawia się w różnych, niepożądanych w kulturalnym społeczeństwie zjawiskach. Jeżeli podniesiemy poziom duchowy tych mas przez stosowanie czynników, wpływających na uszlachetnienie duszy, to niewątpliwie niepokojące nas objawy zniknąć będą powoli. A więc znowu po miastach biblioteki i muzea, domy ludowe, odczyty — wszystko to wpłynie na zmniejszenie się zła.

Wreszcie pozostaje nam praca nad samymi sobą. Zdegenerowani jesteśmy fizycznie i okazujemy dużo na ogół deprawacji moralnej, etycznej. Wszystko wpływało na taki nasz stan obecny, nad czym długo rozwozić się nie trzeba. Musimy pomyśleć o tem wszystkim, co by nas uleczyło, co wpływałoby na podniesienie sprawności mięśni, co wpływałoby na ogólną poprawę naszych sił fizycznych i umysłowych, w łączności z całym usposobieniem etycznym.

Począwszy od umiejętnego wychowania w szkole, od całego racjonalnego ułożenia stosunków życiowych, a ukończywszy na towarzystwach, w których wyrabia się siłę fizyczną, na związkach, w których propagują zasady etyczne, na uniwersytetach wszelkiego rodzaju — te wszystkie czynniki wpływać będą na naszą poprawę, od czego zależeć będzie i poprawa społeczeństwa.

Bezczynnością i załamywaniem rąk nie wiele a raczej nic nie wskóramy. Potrzeba rzetelnej pracy, która przywróci nam zdrowie, siłę i częściowe przynajmniej uspokojenie.

Najlepszy Elementarz świata.

P. Konrad Prószyński, zasłużony pisarz ludowy, używający pseudonimu Promyk, zabójca «Gazety Świątecznej», którą umiał doprowadzić do rozkwitu i znaleźć dla niej kilka dziesiątków tysięcy prenumeratorów w najgorszych dla oświaty ludowej czasach, obchodzi w tym roku dwudziestą piątą rocznicę płodnej i nżytecznej pracy.

Wśród zasług p. Prószyńskiego jest jedna, która go wynosi wysoko: to wynalazek nowej metody czytania, ułatwiającej tę trudną sztukę w sposób istotnie budzący podziw.

Lat temu coś dwanaście pewne towarzystwo pedagogiczne w Londynie postawiło sobie do rozstrzygnięcia problemat bardzo ciekawy: «Jakim dzieciom na świecie najłatwiej nauczyć się czytać?» Sprawę tę traktować poczęto z angielską gruntownością. Wysłancy umyślnie zebrali wszystkie dostępne elementarze świata i kiedy wybrano wśród nich pięćset, najbardziej rozpowszechnionych, okazało się, po porównaniu krytycznym tych elementarzy, że najlepszym z nich jest elementarz Promyka.

Dziwna to, zaiste, ironja losu, że kraj, który wydał autora najlepszego elementarza świata—kraj, w którym najłatwiej nauczyć się dzieciom czytać, należy do tych, gdzie oświata najmniej jest rozpo-

wszechniona, gdzie nieczytelnych jest najwięcej, gdzie procent analfabetów zamiast z czasem zmniejszać się—wzrasta!..

Bolesne to...

Ale możemy powiedzieć sobie z czystym sumieniem i podniesionym czołem:

— Nie nasza wina...

Nasz kraj jest jedynym na świecie, gdzie nauka czytania przez ludzi chętnych traktowana jest na równi z przestępstwem, a ci nauczyciele narówni ze złoczyńcami.

Pomyśleć tylko, że wszędzie indziej odznaczenia, zaszczyty, ordery rządby rozdał tym, którzy bezinteresownie, poczuciami humanitarnymi i obywatelskimi wiedzeni, chcieliby czas swój i mozoły poświęcić tak świętej sprawie, jak nauczanie czytania analfabetów!..

Wróćmy do elementarza jednak.

Od pewnego czasu jest o nim głośno. Wszyscy ci chętni nauczyciele i nauczycielki, których zapowiedź kar kryminalnych nie odstraszyła i odstraszyć nie była w stanie od działalności, nie używają innej metody, jak Promyka. Jest ona też uznana, oceniona, rozpowszechniona. I szanowny wynalazca nie może się skarżyć na brak uznania i wdzięczności w społeczeństwie naszym. Doczekał się on najpiękniejszych dni, jakie na wynalazcę wogóle przysięść mogą, dni przyjęcia swego wynalazku przez cały świat w ten czy inny sposób zawodowy i pośpiechienia wszelkich innych pokrewnych metod, jako zacofanych i przestarzałych.

Jedną jedyną stroną niedobrą posiada metoda Promyka: nie znosi konkurencji najmniejszej.

Kto tylko innej metody spróbuje, dawnego mianowania liter, sylabizowania—ten już jest zmanierowanym, dla dobroczynnych skutków nowej metody niedostępnym. Należy, przystępując do nauki metodą Promyka—nie umieć, ani jednej litery, zwłaszcza spółgłoski. W takim tylko razie nauczyciel, posługujący się tą metodą, dokonać może, przy pewnym doświadczeniu, tego cudu, którym jest *nauczenie czytania i pisanie w ciągu pięciu tygodni*.

Otóż ten właśnie warunek—zupełna tabula rasa w głowie dziecka na punkcie liter—trudny jest w praktyce do osiągnięcia.

Na wsiach, gdzie nauczyciel ludowy dotychczas nie uchodził w oczach ludności w najmniejszej mierze za krzewiciela oświaty, czytać uczyła, jeżeli nie panna ze dworu, to tak zwana *babka*.

Kryjąc się przed strażnikiem, a i przed nauczycielem nieraz, o ile było podejrzenie, iż zdolnym on był do denuncjacji (a tę denuncjację władze szkolne osobnymi cyrkularzami przepisywały nauczycielom, jako obowiązek) taka babka, stara komornica, do ciężkiej roboty już niezdolna, uczyła dzieci za kawałek chleba, kwartę mleka, garniec kartofli. A uczyła metodą przedpromykowską.

W miastach znowu starsi ludzie chętnie dają dzieciom lekcję pierwszą czytania, psując zwykle na zawsze w nich zdolność do korzystania z wynalazku Promyka.

Oto dlaczego metoda Promyka z takim trudem wprowadzana jest i na tym obszarze oświaty naszej, którą uprawiają żywiły obywatelskie pod groźą wiśzających i przypominanych ciągle kar za nauczanie.

Są ludzie, którzy wołają głośno:

— Promykowi należy się pomnik.

To pewna, iż społeczeństwo powinno uczcić w jakiś sposób dwudziestopięcioletnie jego pracy, i to w sposób, który byłby samemu Promykowi miłym.

Myślano kiedyś o wydaniu narodowym elementarza jego z rysunkami najgłośniejszych naszych artystów, jak Jacek Maleczewski, Wyspiański, Akcentowicz i inni. Projekt ten powstał w Krakowie i, zdaje się, do skutku dotychczas nie doszedł.

Ktoś rozpowszechnia u nas myśl założenia seminarjum nauczycielskiego imienia Prószyńskiego.

I jedno i drugie, myślę, możnaby zrobić.

Ale trzeba się tem zająć.

P. Konrad Prószyński należy do ludzi skromnych. I nawet owacji się obawia. Dalekim jest od tego typu jubilatów, którzy sami, przy pomocy kilku wiernych przyjaciół, urządzają sobie uroczystości i zabiegają o jubileuszowe dary. Mam przekonanie, iż wogóle projekt uczczenia dwudziestopięcioletnia znajduje gorliwego oponenta w samym jubilate.

Ale tu nietylko o wynalazcę idzie, lecz i o jego wynalazek; nietylko o zasługi człowieka, ale i o owoc jego pracy.

Nadawszy sprawie tej odpowiedni rozgłos, można będzie metodę Promyka spopularyzować. Możnaby rozpowszechnić choćby ten aforyzm, dla rozpowszechnienia oświaty elementarnej tyle pożyteczny:

— «Niech się nie bierze do uczenia czytania nikt, kto się sam nie uczył czytać promykowską metodą...»

(«Słowo»)

Przed wyborami

do Towarzystwa Dobroczynności.

Wzorem owych ludów starożytnych, które wedle podań nam przekazanych do obcych krajów zwracały się z prośbą o dostarczenie im władców, i Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla chrześcijan, chcąc aby nie upadło, zmuszone będzie w przeddzień wyborów wysłać delegatów do którego z sąsiednich miast Królestwa Polskiego, naprzykład do Warszawy, Płocka lub Łodzi i rzec: «fundusze i dom własny mamy, wogóle stan materialny, dzięki poprzednim gospodarzom, dobry,—tylko niema komu opiekować się tem wszystkim i gospodarzyć, więc chodźcie, na miłość Boską, ludzie dobrej woli, i weźcie zarząd w swe ręce».

Wygląda to z pozoru na śmieszny żart, a jednak weale nim nie jest, o czym nas przekonują fakty następujące:

Stosownie do ostatniego sprawozdania za 1904 rok, własność Towarzystwa Dobroczynności w dniu 1 stycznia 1905 roku wynosiła rb. 120742 kop. 72, mianowicie: dom wartości rb. 25000 i na hypotecę, w listach zastawnych i w gotowości rub. 95742 kop. 72,—więc dowód, że majątek jest. A teraz przyjrzyjmy się zainteresowaniu Piotrkowian zarządem tym majątkiem. Na powtórne zebranie ogólne, dopiero w pierwszej połowie sierpnia 1905 roku (pierwsze z zasady nigdy nie przychodzi do skutku), z liczby 4-ch członków honorowych, 180 rzeczywistych i 23 ofiarodawców, zebrano się dwudziestu paru, przeważnie Członków Rady. Ci dwudziestu kilku zmuszeni byli wybrać z pomiędzy siebie: 12 członków Rady, 4 zastępców, 3 do Komisji rewizyjnej i jednego zastępcę do tejże Komisji,—czyli, że obecni na zebraniu rozegrali urzędy pomiędzy siebie. Dziś, po półroku, zostało się w Radzie z 12 członków i 4 zastępców, zaledwie 7 osób, z których: pierwszy jest prezesem, drugi skarbnikiem, trzeci sekretarzem, czwarty buchalterem, piąty opiekunem ochrony, szósty delegatem przy pożyczkach bezprocentowych, a siódmy—jak zawsze tak i teraz—nic nie robił i nie robi. Wskutek takiego zmniejszenia się członków Rady na posiedzenia tygodniowe przychodzi tylko paru, tak, że uchwały zapadają nieprawidłowo, zaś ochrona № 3, tania kuchnia, szwalnia, dom pracy i chłopcy w terminach pozostają bez opieki ze strony Towarzystwa.

A co powiedzieć o materialnej stracie, jaką Dobroczynność poniosła, z powodu nieurządzenia w roku ubiegłym loterii fantowej. To ciekawa w swoim rodzaju historia. O pozwolenie na urządzenie loterii starano się lat parę, gdy nareszcie uzyskano to pozwolenie, termin na urządzenie loterii wyznaczono na 11 czerwca 1904 r. Cóż kiedy odpowiedni do tego komitet tak dalece zaspiał sprawę, że nowy termin wyznaczył od siebie na koniec października. Zaczęły się pluchy jesienne, przenoszono przez kilka niedziel z gmachu Towarzystwa Dobroczynności do ogrodu Bernardyńskiego fanty loteryjne dotąd, aż część ich poginęła, inna część zniszczoną została przez deszcz, a reszta fantów wala się po strychu domu Towarzystwa. Koniec końcem: zamiast zarobku z loterii około 100 rubli, stracono z półtorej setki rubli w zniszczonych fantach i kosztach przenoszeń.

Wszystko to są fakty bolesne i nasuwające smutne refleksje. Jakże to my staniemy do pracy społecznej w naszym mieście po zaprowadzeniu samorządu, gdy dziś z dwóch tylko w naszym zawiadywaniu zostających instytucji, jedną z nich zupełnie ignorujemy? Czy wobec tego i dziś i później nie trzeba będzie udać się gdzieś po gospodarzy dla naszego miasta?

To też, chociaż nie powołany, ale zainteresowany, jako członek zagrożonej instytucji, wołam jeszcze do mieszkańców Piotrkowa: zbudźcie się z drzemki panie i panowie, zainteresujcie się Towarzystwem Dobroczynności. Niech się zapisze, kto dotąd nie zapisany, na członka rzeczywistego. To wstyd aby miasto przeszło trzydziesto-tysięczne miało członków rzeczywistych 180 (nawiasem mówiąc, w znacznej

części zalegających w opłacie składki). Następnie przychodźcie panie i panowie na zebrania ogólne, debatujcie na nich nad najlepszymi sposobami zarządu. Wybierajcie na członków do Rady ludzi chcących pracować, a nie takich, którzy przyjmują mandat dla tytułu radcy, a później na posiedzenia nie przychodzą i od pracy aktywnej uchylają się. «Należy baczyć, że każdy z członków Rady może być jej prezesem, i pamiętać, że kto był lichym szeregowcem, ten będzie niedołężnym dowódcą pułku.

Felician Kępiński.

— **Terminy wyborów** do Izby Państwowej ogłoszono dotąd dla 47 gubernji i okręgu wojska Dońskiego. W tej liczbie dla gubernji: grodzieńskiej, kowieńskiej, podolskiej na d. 8 kwietnia; wileńskiej, wołyńskiej, mińskiej na d. 27 tegoż miesiąca; oraz dla gub. kijowskiej na d. 3 maja.

O Królestwie Polskiem i prowincjach Nadbałtyckich dotąd niema jeszcze mowy, jakkolwiek w wielu gubernjach ukończono już wszelkie formalności przedwyborcze.

— **Opinie publiczną polską**—pisze «Rozwój», żywo zajmuje pytanie: jak rozumieć należy przypuszczenie, zawarte w komunikacie «Prawit. Wiestnika», że w chwili zebrania się do Dumy państwowej niektóre tylko gubernje Królestwa Polskiego zdążą wybrać swoich posłów?... Pesymiści upatrują w tem wyraźny zamiar ograniczenia, przynajmniej przez pewien czas, liczby posłów z Królestwa.

Drugie pytanie—daleko realniejsze: czy opóźnienie wyborów zależy tylko od rządu?... Otóż zdaje się, że nie i że od obywatelskich organizacji wyborczych, które wszędzie tworzyć się powinny, od ich sprawności, energii i pośpiechu dużo zależeć może. Jeżeli listy wyborcze we właściwym czasie sporządzone i przesłane będą—władze, niechętnie nawet usposobione, nie będą miały możności zwlec z określeniem terminu wyborów, zresztą w razie potrzeby, można zawsze odwołać się do Petersburga.

— **Władze powiatowe** w całym kraju prowadzą śledztwa i więzają ziemian, wójtów gmin, pisarzy, włościan, pełnomocników gminnych, za uchwały w sprawie wprowadzenia języka polskiego w gminach na zasadzie ustawy z r. 1864. Pisma prowincjonalne wliczają całe listanje uwiecznionych. «Goniec Lubel.», przytaczając nazwiska aresztowanych we wsi Dzierzkowice pow. janowskim, powiada, co następuje: «pan naczelnik powiatu uważa widać aresztowania «za niezawodny środek zmierzający do stłumienia tak już szeroko rozbudzonej świadomości «ludu, ujawniającej się w uchwałach wieców «gminnych. W takim razie żałować należy, że «nie rozkaże wszystkich włościan pow. jano-«wskiego zapakować do ula».

— **Curiosum (dość częste)**. W całej okolicy Piaseczna nie nie słyhać o zebraniach przedwyborczych. Obywatel Piaseczna p. Staryński usiłował zorganizować takie zebranie w Piasecznie, lecz nie uzyskał na nie pozwolenia od naczelnika powiatu!..

— **Drukarnie rządowe**. Pod nagłówkiem: «Wyjaśnienia senatu w sprawach administracyjnych» urzędowe pismo *Ruskoje Gosudarstwo* w № 16 pisze, co następuje: «Rząd gubernjalny nie ma prawa żądać, ażeby instytucje rządowe powierzały obśtalunki drukarskie wyłącznie drukarni gubernjalnej; albowiem prawo nie przyznaje takiego monopolu rzeczonym «drukarniom».

Tembardziej więc—pisze «Kur. Warsz.»—niewolno żądać od osób prywatnych, ażeby zamówienia swoje oddawały drukarniom rządowym, jak np. drukarni «Gazety Policyjnej».

Kronika Piotrkowska.

— **Komisja gubernjalna** wyborcza piotrkowska, zawiadamiając w tych dniach telegraficznie władze wyższe o skompletowaniu już list wyborczych, prosiła o wyznaczenie terminu wyborów.

— **Ofiary na wpisy** dla niezamożnych uczniów 4-klasowej szkoły polskiej w naszym mieście, przypominają nam że zbliża się termin ostateczny wnoszenia za naukę w niej należności i że kasa redakcyjna rozporządza nader niewielką tylko kwotą, w przeważnej części pozostałością z roku strajk poprzedzającego. Tymczasem ilość potrzebujących jest znaczna i administracja szkoły uwolnić od wpisu wszystkich, rzecz prosta, nie może. To też przypominając o tem czytelnikom naszym, pewni jesteśmy że nie odmówią oni, wedle możliwości, poparcia swego żadnej wiedzy młodzieży.

— **Ogólne zebranie pełnomocników** piotrkowskiego Tow. Kred. Miejskiego, zgromadziło około 50 osób. Zatwierdziło ono sprawozdanie i etat, wybrało ponownie na dyrektora p. Ejbiszycę, na zastępcę dyrektora także ponownie p. Rudowskiego, a na członków komitetu ponownie p. Gerbera; w miejsce zaś wychodzących pp. Majcherskiego i Lewkowicza—pp. Kępińskiego Stanisława i Joela.

Następnie, ogólne zebranie przeznaczyło na pomoc powstającej w Piotrkowie szkole średniej z wykładowym językiem polskim po 250 rb. rocznie w ciągu 3 lat; 600 rub. gratyfikacji urzędnikom biura; przyjęło projekt wybrania dla udziału w obradach magistratu 16 obywateli do czasu wprowadzenia samorządu na zasadach projektu warszawskiego Tow. Kr. Miejskiego; wreszcie w zasadzie przyjęło wniosek p. Adamczyka wypracowania projektu ustawy kasy wzajemnej pomocy dla stowarzyszonych.

— **Prywatna kasa oszczędności.** Z dniem 1 stycznia r. b. została założona przez właściciela zakładów przemysłowych w Piotrkowie p. M. Brauna kasa przeznaczonej i pomocy dla urzędników tej firmy na następujących zasadach: Każdemu uczestnikowi kasy potrąca się każdorazowo 5% z otrzymywanej pensji. Szef firmy p. Braun ze swej strony dodaje również 5% z miesięcznych wypłat. Tworzony w ten sposób fundusz lokuje się w jednej z poważniejszych instytucji bankowych.

Uczestnik kasy przy wyjściu ze służby otrzymuje całą sumę zapisaną na jego rachunku, a pochodzącą tak z jego własnych wniosków jak i z wniosków szefa firmy wraz z procentami.

Prócz tego, kasa na rzecz uczestników przyjmuje prowizję od artykułów dostarczanych dla firmy, wszelkie dobrowolne ofiary, wpisy itd.

Niezależnie od powyższego p. Braun zobowiązał się na rzecz kasy, jako ofiarę rokrocznie przez cały czas egzystowania firmy, wypłacać po rubli 75 w kuponach listów zastawnych Tow. Kred. m. Piotrkowa. Fundusz ten ma utworzyć kapitał dla wydawania zapomóg uczestnikom kasy na następujące cele: a) na leczenie podczas choroby, b) na edukację dzieci, c) na wyposażenie dzieci.

— **Rekolekcje.** W kościele po-Bernardyńskim mają się rozpocząć w dniu 2 kwietnia rekolekcje dla inteligencji, na które corocznie pobożni piotrkowianie zwykli bardzo tłumnie uczęszczać.

— **Koncert na wpisy.** W tych dniach ma się odbyć koncert amatorski na rzecz niezamożnych uczniów szkoły polskiej p. Jacobsona. Koncert organizuje d-r Górski i p. W. Kański. Mamy nadzieję, że tak jak zwykle, sam cel będzie dość silną pobudką do zapelnienia sali, nie mówiąc już o doborowym programie koncertu.

— **Na cel dobroczynny** w dniach 17 i 18 marca dane będą 2 przedstawienia teatralne amatorskie w teatrze p. Spana. Organizatorami przedstawień są panie: Byczkowska, Chałwowska i Chałczyńska.

— **Gubernator piotrkowski**, rzeczywisty radca stanu, Antoni syn Ottona Essen, w dniu 25 lutego przybył do Piotrkowa i objął urząd guberni.

— **Prokuratorem** sądu okręgowego w Piotrkowie mianowany został dotychczasowy prokurator sądu okręgowego łomżyńskiego, Szulgin.

— **Podprokuratorem** sądu okręgowego piotrkowskiego mianowany został sekretarz prokuratora izby sądowej warszawskiej, as. kol. Popow.

— **Ogólne zebranie** członków tutejszego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, zwołane na dzień 4 marca, nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków. Następne zebranie, prawomocne bez względu na ilość członków obecnych, naznaczono na poniedziałek 19 b. m.

— **Zabicie wójta.** W ubiegły poniedziałek, o godzinie 10 wieczorem, do chaty zamieszkałej przez b. wójta gminy w Gorzkowicach nazwiskiem Szlązak, zapukało dwóch mężczyzn, przybyłych doń jakoby z listem. Skoro jednak drzwi się otwały, a w nich ukazał się sam gospodarz, padł strzał i Szlązak został na miejscu zabity. Sprawcy zabójstwa umknęli podobno odciekającym o tej porze pociągami w stronę granicy.

— **Na trzecim zebraniu przedwyborczem** w Radomsku, w zeszłą niedzielę, miejscowi socjaliści usiłowali wdrzeć się do wnętrza sali teatralnej, szczęściem strzeżonej zewnątrz przez miejscową straż ogniową ochotniczą. Już wysadziwszy drzwi wejściowe byli się wdarli do przedsionka, ale dzielni strażacy, stoczywszy z nimi formalną bójkę, wyparli ich z powrotem na ulicę i tam, przywitawszy wodą z sikawek, ochłodzili bojkotownicze zapęły nieproszonych gości. Chwilowe zamieszanie uciхло i zebrani obradowali do końca w zupełnym spokoju. Napastników było około sztuk 30!

— **Z Tomaszowa-Rawskiego** piszą do «Kur. Warszaw.»: Ukrywający się podczas wizytacji biskupiej proboszcz ks. Skolimowski powrócił do Dobrej. Na 7000 mieszkańców w dekanacie było odstępców około tysiąca. Misja oraz przysięga, odebrana od tłumów, zrobiły ogromne wrażenie. Opornie trzymają się tylko w zupełności: Dobra, Niesułków i Stryków.

Na msze, urządzone co tydzień, gospodarze płacą po pięćdziesiąt groszy, zagrodnicy i parobcy po złotemu na miesiąc. Składki te, przynoszące 100 rb. miesięcznie, rozciągają się na całą parafję.

— **Z Częstochowy** piszą do «Pracy Polskiej», że Żydzi tamtejsi, którzy wszyscy oddali się pod komendę partii socjalistycznych, i agitowali za bojkotowaniem wyborów, w d. 13 lutego, t.j. przed upływem ostatecznego terminu, wnieśli od razu 890 deklaracji. Wszystkie one były na blankietach drukowanych wedle jednego szematu na jednakowym papierze, skąd można przypuścić, że działała tu jakaś organizacja, który widać, celowo bojkotując wybory aż do ostatniej chwili, dopiero w samym końcu terminu postanowiła w nich uczestniczyć.

— **W Częstochowie** 3 marca odbyło się zebranie przedwyborcze. Zebrało się 40 większych właścicieli ziemskich. Przewodniczył Władysław hr. Potocki z Parzymiech; przemawiali pp. Bogusławski, Dzierżbicki i in. Zebrani postanowili zgromadzić się jeszcze raz liczniej i wówczas dokonać próbnych wyborów.

— **W Częstochowie**—jak donosi «Kurjer Warsz.»—strażnik miejski, chcąc dogonić Antoniego Popielaka, który skradł z wozu na ul. Stradomskiej cztery bochenki chleba, strzelił za nim i zabił go na miejscu.

— **Komora w Herbach** od kilku dni nie puszcza do Prus za półpaskami mieszkańców pogranicza, lecz zwraca ich do miejsca zamieszkania. Z tego powodu poddani pruscy wystosowali depeszę do kanclerza Bülowa, a poddani francuzcy do swojego konsulatu w Warszawie.

— **Ze Strykowa** piszą do «Pracy Polskiej», że w dniu 2 b. m. przybył do Strykowa urzędnik, wydelegowany przez kancelarię generał-gubernatora warszawskiego. Odwiedził on przedtem parafję w Zgierzu i Dobrej. Wydelegowanie nastąpiło z powodu podań, wniesionych przez «mankietników» z owych parafji, domagających się usunięcia księży, mianowanych przez biskupów.

— **Polski komitet wyborczy w Łodzi.** W dniu 19 b. m.—pisze «Rozwój»—zawiązał się w Łodzi polski komitet wyborczy, w celu przeprowadzenia agitacji, dążącej do wyboru z po-

śród kandydatów do Izby państwowej z Łodzi—polaka, opierając się na tem, że polacy w Łodzi przeważają wśród ludności miejscowej. W skład komitetu weszły 32 osoby. Przy organizowaniu go miano na względzie, aby na członków powołani zostali ludzie ze wszystkich sfer oraz stronnictw politycznych, z pośród tych które stoją na gruncie przyjęcia udziału w wyborach do Izby państwowej. Zorganizowany komitet odbył kilka posiedzeń, w celu omówienia, jakim ma być poseł z Łodzi.

Podczas ożywionej dyskusji wyłoniły się różne wnioski. Jedni oświadczyli się za tem, aby Łódź, jako ognisko przemysłu i, co za tem idzie ognisko robotniczej klasy była reprezentowana w Izbie przez robotnika.

Obecni na posiedzeniu członkowie komitetu robotnicy zbili ten projekt, twierdząc, że na razie, wobec niższego stopnia oświaty ludu robotczego, nie może być mowy o posle robotniku. Jednocześnie jednak silnie zaakcentowali, że nawet szczerzy polak, o ile jest fabrykantem nie może bronić ich praw, a tylko jeden z pośród inteligencji, który od szeregu lat z ludem i dla tego ludu pracował, i co zatem idzie, znając dążności i żądania ludu robotczego, tam w Izbie walczyć będzie za jego sprawę. Następnie zaznaczyli, że żądanie wszystkich warstw narodu polskiego prawnie politycznej autonomii dla Królestwa Polskiego gorąco popierają i stawiają jako wytyczny punkt dla posła łódzkiego.

Po wszechstronnem oświeceniu przez osoby biorące udział w dyskusji stanowiska posła z Łodzi, przewodniczący postawił wniosek: *poseł łódzki powinien być polakiem demokratą i szczerym obrońcą interesów robotniczych.* Wniosek ten w całej rozciągłości przez wszystkich zebranych został przyjęty.

— **Rewizje.** W Łodzi odbyły się świeżo liczne rewizje w cukierniach, kawiarniach i herbaciarniach podrzędnych. Jedną osobę, przy której znaleziono sztylet, aresztowano.—W szkole rękodzielniczej, gdy były nauczyciel gimnazjum łódzkiego, Artiejewicz, wszedł do klasy VI na wykłady, wszyscy uczniowie opuścili klasę.

— **Stosowanie środków egzekucyjnych** przy pomocy wojska—jak pisze «Rozwój» łódzki—w celu ściągania zaległych podatków, ma taki skutek, że, gdy do października r. z., w obrębie 4-go cyркулу policyjnego, zaległości podatku rozkładowego wynosiły rb. 15255, to obecnie w ciągu ostatnich trzech tygodni zdolano drogą egzekucji zredukować je do rb. 78.

— **W Łodzi** dnia 4 b. m. o godz. 5-ej po południu, przy ul. Konstantynowskiej, w pobliżu fabryki Kazimierza Żukowskiego, trzech nieznani ludzie dali kilkanaście strzałów z rewolweru do rewirowego, Daniela Jarczaka, 45 lat. Cztery kule trafiły go w głowę, a cztery w piersi, kładąc go trupem na miejscu. Sprawcy zbiegli—jak donosi «Kur. Warsz.».

— **Łódzka dyrekcja naukowa** wszystkim nauczycielom, którzy na mocy uchwał gminnych usunęli wykłady rosyjskie ze szkół początkowych, każe podawać się do dymisji.

— **Wskutek prośby robotników** fabryki ake. Tow. L. Geyera, wyrażonej przez delegatów, zarząd nie zamknął fabryki. Wszystkie jej oddziały są czynne. Robotnicy zgodzili się pracować na dawnych warunkach.

— **Sklepy monopolowe.** We wsiach Żubardz, Radogoszcz i Rokicie pod Łodzią, z rozporządzenia naczelnika okręgu wojennego, zamknięto sklepy monopolowe.

— **Koncesje** na budowę kolejki podjazdowej Zgierz-Łęczysca od p. Liedtkego nabył fabrykant ozorkowski J. Boetticher za 15000 rb.

— **Spisy dodatkowe** prawyborców w Łodzi wywieszone być mają, wedle zapowiedzi tamecznego magistratu, pomiędzy 8 a 21 b. m. Reklamacje przyjmowane być mają w ciągu tygodnia od czasu wywieszenia spisów.

— **Do Łodzi** zjeżdżają w tych dniach—jak pisze «Rozwój»—prezes i prokurator warszawskiego sądu okręgowego wojennego.

— **Zjazdy prawyborców** miejskich pow. brzezińskiego odbędą się w Brzezinach i w Tomaszowie Rawskim.

— **Od władz łódzkich** zażądano—jak informuje «Gaz. Polska», spisu wszystkich przebywających w więzieniach i aresztowanych przez władze wojskowe i administracyjne za rozmaite przestępstwa polityczne i przekroczenia przepisów administracyjnych.

— **Ku uczczeniu pamięci** ukochanej siostry ś. p. Walentyny Roszkiewicz składam rb. 10 na pomoc dla niezamożnych pańienek uczących się prywatnie. *E. Krzywicka.*

— **O tytuł.** „Rozwój” łódzki, notując wiadomość o uzupełnieniu tytułu pisma naszego, dodaje od siebie, że na uzupełnienie to władze w swoim czasie zgodzić się nie chciały. Informacja ta wymaga pewnego wyjaśnienia. Czynione w tym kierunku przez redakcję „Tygodnia” starania nie odniosły pożądanego skutku dlatego, że redakcja nie godziła się na nazwę „Piotrkowski”; władze zaś miejscowe były przeciwnie odwiecznym nazwom: „Piotrków”—„Piotrkowski”.

Zakaz drukowania nazwy miasta we właściwym jego brzmieniu był obserwowany tak skrupulatnie, że przekroczenie tego przepisu spowodowało nawet raz ostrą bardzo wymianę korespondencji redakcji z ówczesnym gubernatorem Kachanowem; innym znów razem redakcja zmuszona była z tego powodu do zniszczenia tytułowej karty wydanego wówczas „numeru gwiazdkowego” *Tygodnia*.

Był nawet czas, w którym drukując w tekście pisma artykuły o starożytnym naszym trybunalskim grodzie lub opisując w nim odbywające się dawne sejmiki i synody, zmuszeni byliśmy używać nazwy „starożytnego Piotrkowa”, bo na inną nazwę państwowy cenzor nie dawał swego „razieszenia”. Stale też łamaliśmy sobie zawsze głowę nad rozwiązaniem zagadki: kto się, od kogo nauczył przeinaczania nazw polskich—czy niemiecka biurokracja od rosyjskiej, czy też odwrotnie?

— **Ofiary.** Złożyli w naszej redakcji *na wpisy* dla niezamożnych uczniów szkoły p. Jacobsona: urzędnicy Tow. Kred. Ziemińskiego rub. 17 k. 50 pozostałe z pieniędzy zebranych na wieniec dla ś. p. Przemysła Walewskiego; Emilowie Wolscy rb. 3 zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zienkowskiego. *Dla głodnych* i najbardziej potrzebujących do uznania redakcji: Karol Konopacki rb. 5, ks. Bromski rb. 2.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się zapowiedź powstającego w Warszawie dziennika «Naród» oraz Cennik *Hodowli Nasion* J. Trojanowskiego w Miechowie.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— **Administratorowie parafii:** Spicimierz w pow. tureckim kanonik katedralny, ks. Edward Pawłowski i parafii Dworszowice w pow. radomskim, ks. Antoni Leśniewski, przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Wikariusz parafii Zgierz, ks. Józef Pagowski, decyzją Arcybiskupa warszawskiego uwolniony został od zajmowanych obowiązków.

— **Przeniesieni:** administrator parafii Topola w pow. łęczyckim, ks. Antoni Łukaszewicz, do parafii Nowe-Miasto w pow. rawskim. Nadełatowy wikariusz parafii Żyrardów w pow. błońskim, ks. Stanisław Radecki, do parafii Zgierz w pow. łódzkim. Nadełatowy wikariusz parafii Gorzkowice w pow. piotrkowskim, ks. Franciszek Buchalski, do parafii Sadlno w pow. nieszawskim.

— **Mianowani:** sekretarz magistratu m. Sosnowca asesor kolejalny, Roman Sakowicz, buchalterem wójebnego kolejalnego, Różału piotrkowskiego rządu gubernalnego; dziennikarz tegoż wydziału, Stanisław Zima—starszym pomocnikiem referenta, tamże; młodszy pomocnik referenta, Stefan Pawlak—dziennikarzem; kancelista, Stanisław Piotrowski—młodszym pom. referenta tegoż wydziału.

— **Uwolnieni** na własną prośbę: lekarz szpitala Św. Stanisława w m. Tomaszowie, radca kolejalny, dr. Rode i pomocnik naczelnika p-tu łaskiego radca dworu Ostaszewski, z prawem noszenia munduru.

— **Mianowani:** buchalter wojenno-policyjnego wydziału piotrkowskiego rządu gubernalnego, asesor kolejalny Budogosski—pom. naczelnika p-tu łaskiego. Urzędujący w piotrkowskim banku włościańskim Zawadzki—urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy piotrkowskiej izbie skarbowej.

Z DALSZYCH STRON.

„O wolność wyborów” pisze «Zeit»: «Zarząd kolei żelaznych poleskich okólnikiem zawiadomił robotników że jeżeli się odważą brać

udział w wyborach, stracą posady; gdy zaś robotnicy oświadczyli, że muszą urządzić zebrania, ażeby wyznaczyć kandydatów na wyborców, odpowiedziano im, że kandydatów wyznaczy administracja, a robotnicy będą musieli tylko ich wybrać!...

— **Ze szkół handlowych.** Prawie wszyscy nauczyciele rosjanie, usunięci z warszawskich szkół handlowych, po wprowadzeniu do nich wykładow polskich, otrzymali już korzystne posady w szkołach handlowych w Cesarstwie.

— **Dozór.** Kurator okręgu naukowego warszawskiego polecił przełożonym szkół prywatnych wzmocnić dozór nad wychowancami tych szkół zarówno w szkole, jako też poza obrębem szkoły, ponieważ wychowawcy szkół prywatnych wywierają jakoby zgubny wpływ na uczniów szkół rządowych.

— **Propozycja.** Kandydatom do posad sądowych przy izbie sądowej warszawskiej zaproponowano, ażeby wyjechali w celu prowadzenia śledztwa w miejscowościach, gdzie zaszły rozruchy agrarne. Pomimo, że im proponowano 400 rb. miesięcznie, oraz awans, kandydaci nie przyjęli propozycji.

— **Zaprzeczenie.** Skutkiem podanej przez «Warsz. Dniownik» wiadomości, jakoby ujęto sprawców zabójstwa inżyniera Iwanowa, komitet centralny partii «Proletariat» wydał odezwe, w której zapewnia, że wiadomość ta jest mylna, gdyż nikt z uczestników zamachu nie został ujęty.

— **Wiktor Grün,** b. referent wydziału śledczego w Warszawie, mianowany został zarządzającym agentami policji śledczej z pensją 1000 rubli rocznie.

— **Z Grodna.** Z wielu miejscowości guberni grodzieńskiej donoszą do «Kur. Lit.», że «uradnicy» jeżdżą po wsiach, rozpędzają dzieci, zbierając się na naukę czytania i pisanie po polsku, odbierają od nich elementarze i książki polskie, a w zagrodach rodziców spisują inwentarz, jakoby dla nałożenia kary.

— **Na Litwie** pomiędzy grupą ziemianką, która pierwotnie była niezadowoloną z niektórych punktów programu utworzonego tam stronnictwa katolicko-konstytucyjnego, a stronnictwem tem nastąpiło porozumienie. «Kurjer Wileński» połączył się z «Nowinami» w jedno pismo.

— **Dzienniki petesburskie** otrzymały z Paryża wiadomość, że na naradzie tamtejszych bankierów, odbytej w d. 1 marca, postanowiono zawiadomić rząd rosyjski, iż pożyczka na rynku paryskim jest niemożliwa, przynajmniej do jesieni.

— **Biuro zjazdów** działaczy ziemskich i miejskich w Moskwie—jak donoszą «Russk. Wied.»—przystąpiło do zebrania materiałów dotyczących aresztowań po dniu 30 października. Będą zgromadzone szczegółowe dane o liczbie i położeniu aresztowanych, jako też o przyczynach i okolicznościach aresztowań.

— **Na konferencji** petersburskich stowarzyszeń socjalistycznych, jak donosi «Nasza Żizn», 36 głosami przeciwko 29 postanowiono bojkotować wybory do Izby państwowej.

— **Niedawno** w Petersburgu sądzona była sprawa dwóch rabinów, oskarżonych o agitację, wyrażającą się tylko—jak donoszą «Birżew. Wied.»—zbieraniem składek na rzecz ofiar pogromów. Rabinów skazano na zesłanie na lat 5, jednego (chersonskiego) do guberni archangielskiej, drugiego do wologodzkiej.

— **Wykrycie.** Gazety rosyjskie podają wiadomość, iż rządowi udało się przypadkowo wykryć w wydziale ochrony w Petersburgu drukarnię, w której drukowano odezwy «czarnej secin». Drukarnię opieczetowano.

— **Ostatni więźniowie** szlisselburscy, Gerszun, Sazonow, Sikorski, Mielnikow i Karpowicz wysłani zostali do kopalni Akatujskich w okręgu nerczyńskim.

BIBLIOGRAFJA I PRASA.

— **«Naród».** Pod takim tytułem wychodzić zacznie w Warszawie «pismo codzienne dla wszystkich», redagowane przez d-ra Stanisława Kozickiego. Raz na tydzień «Naród» zawierać będzie dodatek ilustrowany. Zadaniem nowego dziennika będzie—odzwierciedlanie w słowie drukowanym „nowych dążeń, jakie muszą wyłonić się z zamętu obecnego i nakreślić drogę, po której pójdziemy w przyszłości”. Prenumerata «Narodu» kosztować będzie w Warszawie rb. 3, na prowincji rb. 4. Będzie to więc najtańszy dziennik polski. Pierwszy numer «Narodu» wyjdzie d. 16 b. m. Adres redakcji i administracji: Warszawa ul. Szpitalna № 1, m. 5.

— **«Wiadomości Częstochowskie».** Pod tym tytułem zaczęło z dniem 1 marca wychodzić w Częstochowie pod redakcją p. Władysława Rowińskiego pismo codzienne, poświęcone sprawom miejscowym i Zagłębia Dąbrowskiego. Program dziennika obejmuje wszystkie działy publicystyki. Nazwisko redaktora, znanego niegdyś korespondenta do „Kur. Codziennego” z Częstochowy i Zagłębia, a następnie z Łodzi do „Kur. Warszawskiego”—rokuje pismu powodzenie, którego też naszemu częstochowskiemu koledze szczerze życzymy.

— **«Kwiaty».** Pod takim tytułem ukazał się w Warszawie tygodnik, na którego treść składać się będą mało rozpowszechnione u nas dotychczas arcydzieła poezji naszej. Trzy pierwsze zeszyty, które mamy przed sobą, zawierają: Ode do Młodości, Redutę Ordona, Śmierć Pułkownika, Nocleg, Do Matki Polki, Pieśń filaretów, Król chory i lis, Trójka koni (zeszyt I); Do przyjaciół Moskali, Czyn, Przegląd wojska (z. II); Droga do Rosji, Przedmieścia stolicy, Petersburg, Pomnik Piotra Wielkiego (zesz. III). Cena zeszytu groszy 10.

— **«Grafika»** powstały w r. b. tygodnik ekonomiczno-zawodowy dla drukarzy, litografów, introligatorów oraz handlów materiałów piśmiennych i rysunkowych rozwija się pomyślnie. W zeszytach 7 znajdujemy m. in. następujące nowe prace: «Płyty Mosera», «Litograf jako fotograf», «Notograf», «Doniosły wynalazek» (z zakresu introligatorstwa), «Krajowe passe-partout», «Popieranie przemysłu krajowego a nauczyciele».

— **«Dzieciół».** Pod tym tytułem zaczęło wychodzić nowe pismo humorystyczne. Redakcja ogłasza, że je rozsyła wszystkim dawnym prenumeratom «Muchy». Redaktorem «Dzieciół» jest p. Antoni Orlowski.

— **«Plotka».** Pod takim tytułem znany literat i piosenkarz Kazimierz Laskowski zaczął wydawać w Warszawie tygodnik humorystyczny.

— **«Przegląd Pedagogiczny»** z rokiem bieżącym zmienił tytuł. Brzmi on obecnie «Szkoła Polska». «Szkołę Polską», która posiada dział p. t. *Szkoła ludowa*, podpisuje, jako wydawca Ad. Jaczynowski. jako redaktor Kaz. Kujawski. W № 2 znajdujemy „Myśli Staszica o wychowaniu” (z powodu 80 rocznicy zgonu S.).

— **«Ekonomista».** W tych dniach ukazał się w druku IV tom «Ekonomisty», zamykający sobą ostatni kwartał r. z. Zeszyt niniejszy, który powinien był ukazać się z dniem 1 stycznia r. b. uległ opóźnieniu zarówno na skutek długotrwałych strejków, jak również z powodu znacznego powiększenia objętości kwartalnika.

Zwiększony w swych rozmiarach kwartalnik, zawiera aż siedem prac samodzielnych, oraz obfity bardzo materiał sprawozdawczy.

Na czele zeszytu widnieje nader aktualna i interesująca praca p. B. Wasiutyńskiego o «Najbliższych zadaniach ekonomiczno-społecznych» jakie kraj nasz ma przed sobą. W dalszym ciągu o «Pomocy i pracodawcy, jej zadaniach, głównych postaciach i znaczeniu» informuje czytelników p. A. Szczepański. «Ideę kooperacji» rozwija w swej pracy p. J. Lutosławski. W palącej kwestji «Ubezpieczenia pracujących» zabiera głos p. F. Sokół. Z niezmiernie budującym dla nas przykładem inicjatywy społecznej, mianowicie z «Historją ruchu współdzielczego w Belgji» zaznajamia nas w dłuższej i wyczerpującej pracy p. J. Szyca. W pracy swej o «Wiśle jako drodze komunikacyjnej i handlowej» p. W. Piechowski wyjaśnia jedną z najdotkliwszych bolączek w naszym gospodarstwie krajowym. Wreszcie z interesującym zagadnieniem kulturalnym, mającem u nas dużą przyszłość, zaznajamia nas p. W. Szukiewicz w artykule o «Mieście przyszłości» (Garden-city). Bogata w treść «Kronika ekonomiczna», na którą złożyły się prace pp.: B. Wasiutyńskiego, St. Sławskiego, C. Łagiewskiego, J. Szyca i K. Kasperskiego porusza następujące aktualne tematy: Budżet miasta Warszawy na rok 1906, Wzajemne ubezpieczenie nieruchomości od ognia w Królestwie Polskiem, Sady kupieckie w Niemczech, Kooperacja kupiecka w Poznaniu, Sprawozdanie centralnego związku galicyj-

skiego przemysłu fabrycznego, Obecne położenie ekonomiczne i stan finansowy kraju.

Niemniej obfity dział «Rozbiorów i sprawozdań» opracowany przez pp.: W. Zwolińskiego, B. Wasiljńskiego, D-ra St. Kozickiego, St. Horzelską zawiera szczegółowe oceny najnowszych prac następujących autorów: W. Studnickiego «Rozwój form politycznych w Szwajcarii», L. — «Najpilniejsze roboty publiczne w Warszawie», J. Posner «Nauki społeczne w szkole wyższej», M. Luxemburg «Odszkodowanie robotników» i «Wynagradzanie robotników», D-r S. Pawłowski «Znaczenie cukrownictwa dla Galicji», Z. Pietkiewicz «Siły i środki ludu naszego», A. Krzyżanowski «Związki rolników», G. Sorel «Introduction à l'économie moderne», C. de Fromont de Bouaille «Conciliation et Arbitrage», D-r H. Herkner «Kwestja społeczna w Zachodniej Europie».

Stale prowadzony dział «Bibliografji» zamyka sobą obszerną treść ostatniego kwartalnika «Ekonomisty».

HUMORYSTYKA.

— **Rozsypana rodzina.** «Gdzie państwo teraz mieszkacie?» — «Różnie: ojciec w Cytadeli, mama na Pawiaku, Feluś w Zegrzu, Bobuś w Modlinie, Giga w koszarach na Pradze, a mnie mają jutro zabrać do Ratusza...»

— **Sennik egipski.** Jak ci się przysnią: spodnie w kratki — to znaczy przez Zakroczymską ulicę podróż odbyć; rewolwer w doniczkę ziemią przysypa — znaczy stratę 3000 rb.; katarakta na oczach — to znaczy konstytucję zobaczyć; flaki garnuszkowe — to znaczy spotkanie z uzbrojonym żołnierzem na spacerze.

— **Urywki z korespondencji.** «A więc zacny gospodarzu, pytam ciebie pełen bólu: czemu zapłacić mam komorne, gdy przez kwartał siedział w ulu?»

...«Za rewolwer dzięki składam! Że nie dają życia znaku rzecz to prosta: przez twój prezent siedzę dzisiaj na Pawiaku»...

...«Pokłoń, Salcze, się Morycu i pocałuj drogiej Meli; przyslij puszkę perski proszek, bo tu gryzie w Cytadeli».

— **Aha!** «Tatusiu, co to znaczy w gwarze: *haff-tować*?» — «To znaczy *łgać*.» — «Aha! to dlatego nazywają matczkę Kozłowską — *haffciarką*?»

— **Po co jeździć?** «Chciałabym zobaczyć jakiego mankietnika. Nie pojechałbyś ze mną do Nowo-Mińska?» — «Po co tak daleko jeździć? Idź na Bonifraterską i zajrzyj przez okno do Jana Bożego.»

(«Dzięciol»).

Licytacje w obrebie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 13 marca w magistracie m. Zgierza, na sprzedaż sześciu partji drzewa (wykrotów i posuszu) z lasów zgierskich.

— 16 marca w m. Łodzi przy ul. Wólczańskiej pod № 838/139, na sprzedaż ruchomości, ocenionych na sumę 566 rb.

— 14 marca w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № 1113/50, na sprzedaż ruchomości, od rb. 773.

— 4 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Radomsku przy ul. Przedborskiej pod № 549, od sumy 100 rb.

— 16 marca w m. Piotrkowie w hucie szklanej «Kara», na sprzedaż mebli, dubeltówki, gramofonu i t. d., od rb. 204.

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

18-ty

JARMARK WIOSENNY

W mieście gubernjalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 19 marca 1906 r., tj. w PONIEDZIAŁEK.

Dyrekcja

Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

na zasadzie §§ 81 i 82 ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. Ministra skarbu w d. 29 września (11 października) r. 1895 i §§ 8—11 przepisów dodatkowych z roku 1905, podaje do wiadomości, że niżej wymienione nieruchomości w m. Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa, z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, a mianowicie:

1) Nieruchomość przy ulicy Sulejowskiej, № hyp. 39^a, pod nazwą «osada Wielka-wieś № II», obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9000. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rub. 1097, prócz kar i zaliczeń. Wadium do licytacji rb. 1350. Licytacja odbędzie się 15 (28) maja r. 1906, o godz. 12 w poł. i rozpocznie się od sumy rb. 13500, a prowadzić ją będzie Notariusz Władysław Malinowski.

2) Nieruchomość przy ulicy Maryjskiej i Gimnazjalnej, № hyp. 632, a polic. 3, 4 i 5, obciążona pożyczką Towarzystwa rub. 8000. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 926 k. 40, prócz kar i zaliczeń. Wadium do licytacji rb. 1200. Licytacja odbędzie się 27 kwietnia (10 maja) r. 1906, o g. 2 po południu i rozpocznie się od sumy rb. 12000, a prowadzić ją będzie Notariusz Stanisław Niepokoyczycki.

3) Nieruchomość przy ulicy Kazańskiej (Farnej) № hyp. 181, a polic. 454 i 456, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9500. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rub. 1257 k. 60, prócz kar i zaliczeń. Wadium do licytacji rb. 1425. Licytacja odbędzie się 1 (14) maja roku 1906, o g. 12 w poł. i rozpocznie się od sumy rb. 14250, a prowadzić ją będzie Notariusz Florjan Dąbrowski.

4) Nieruchomość przy ulicy Pocztowej, № hyp. 254, a polic. 354, obciążona pożyczką Towarzystwa rub. 7600. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 996 k. 8, prócz kar i zaliczeń. Wadium do licytacji rub. 1140. Licytacja odbędzie się 5 (18) maja r. 1906, o g. 2 po poł. i rozpocznie się od sumy rub. 11400, a prowadzić ją będzie Notariusz Teodor Górzynski.

5) Nieruchomość przy ulicy Kazańskiej (Farnej) № hyp. 727, a polic. 85^a, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 16500. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 1713 k. 70, prócz kar i zaliczeń. Wadium do licytacji rb. 2475. Licytacja odbędzie się 16 (29) maja r. 1906, o g. 12 w poł.

i rozpocznie się od sumy rub. 24750, a prowadzić ją będzie Notariusz Teodor Górzynski.

Licytacja na sprzedaż pierwszej nieruchomości odbędzie się w wydziale hipotecznym Piotrkowskiego Sądu Okręgowego, a pozostałych — w kancelarii hipotecznej Sędziego Pokoju dzielnicy 1-ej m. Piotrkowa.

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień złożone zostały do ksiąg hipotecznych wystawionych na sprzedaż nieruchomości i są do przejrzania zarówno we właściwych wydziałach hipotecznych, jak i w Dyrekcji Towarzystwa.

Gdyby licytacja nie doszła do skutku dla braku współubiegających się o kupno, wówczas powiorna, a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy zniżonej, w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję Towarzystwa, o którym stosownie do § 96 ustawy Towarzystwa, ogłoszonym będzie dwukrotnie w pismach publicznych.

Piotrków 25 stycznia (7 lutego) r. 1906.

Prezes Dyrekcji F. Dudziński.

Naczelnik biura Stronczyński.

430 (3—2—3)

Księgarnia J. FISZERA, Nowy Świat 9 w Warszawie — zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tyt.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po k. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y k. 80, — kurs II-gi rb. 1.60. Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuski kurs I-y k. 1.20 — kurs II-gi k. 3.20.

Gramatyka Polsko - Francuska kop. 1.20.

Wypisy Francuskie k. 80.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, — kurs II-gi kop. 1.20.

Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80.

Nakład autora Złota 6, Warszawa.

POWRÓCIŁ

D-r Strassmann

specjalista od chorób skórnych i moczowych, asystent Król. uniwersyteckiej Kliniki dla chorób skórnych. Dyrektor A. Neisser. 437 (3-3) Katowice, Directionsstr. 9-II.

Uczeń

potrzebny do zegarmistrza M. Pakcińskiego. 442 (3—1)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

DARMO!

wszędzie wysyłam **wieczny** ścienny, codzienny **kalendary** i 7 innych ciekawych przedmiotów imitujących **złoto**. Przesłać 20 kop. markami na przesyłkę i inne wydatki Petersburg, B. Dworianska 7, I. Szaszinu. 444 (3—1)

Osoba inteligentna

lat średnich, znająca gospodarstwo wiejskie wszechstronnie, **poszukuje posady od 1 kwietnia**. — Oferty Piotrków, Główna poczta, № skrzynki 14 p. s. dla samodzielnej. 443 (3—1)